

ROMAN KAWECKI

Z DZIEJÓW NOMINACJI KARDYNALSKICH W POLSCE PRZEDROZBIOROWEJ

*Te nieszczęsne kardinalstwa iaki nam codziennie przynoszą kłopot wypisać niepodobna*¹ — żalił się Jan III Sobieski do posła nadzwyczajnego w Rzymie, biskupa przemyskiego Jana Zbąskiego. Jakież kłopot mogły sprawiać zwycięzcy spod Wiednia godności kardynalskie udzielone dwóm Polakom, mianowicie Michałowi Radziejowskiemu i Janowi Kazimierzowi Denhoffowi, a także nuncjuszowi w Polsce Opicio Pallaviciniemu? Co zadecydowało o tak dramatycznym niemal tonie listu monarchy polskiego do biskupa Zbąskiego? Godność kardynalska, druga w kolejności po papieskiej godność w Kościele katolickim była przecież przedmiotem pożądanego wielu duchownych i obiektem zabiegów wielu monarchów, którzy widzieli w niej wyróżnienie papieskie dla swojego kraju. Dlaczego Jan III nie chciał takiego wyróżnienia? Niestety specyfika ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej a także położenie Sobieskiego i jego plany dynastyczne spowodowały, że gest papieża, który miał być wyróżnieniem dla pogromcy Turków i jego kraju, stał się w istocie dla Sobieskiego poważnym problemem.

Godność kardynalska nie miała w Polsce przedrozbiorowej szczególnych tradycji. Od roku 1449, kiedy pierwszym polskim kardyna-

* Wykaz skrótów zastosowanych w przypisach znajduje się na końcu tomu, przed spisem treści.

¹ List Jana III Sobieskiego do biskupa J. Zbąskiego z 12 VI 1687, B. Czart rps 422 s. 133–137.

łem został biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki², aż do upadku Rzeczypospolitej godność tą otrzymało zaledwie 11 Polaków. Lista polskich purpuratów mianowanych w okresie przedrozbiorowym przedstawia się więc następująco: 1. Zbigniew Oleśnicki 1389–1455, bp krakowski, 1449; 2. Fryderyk Jagiellończyk 1468–1503, bp krakowski i abp gnieźnieński, 1493; 3. Stanisław Hozjusz 1504–1579, bp warmiński, 1560; 4. Jerzy Radziwiłł 1556–1600, bp wileński następnie krakowski, 1583; 5. Andrzej Batory 1563–1599, bp warmiński 1584; 6. Bernard Maciejowski 1548–1608, bp krakowski następnie abp gnieźnieński, 1604; 7. Jan Albert Waza 1612–1634, bp krakowski, 1632; 8. Jan Kazimierz Waza 1609–1672, późniejszy król Polski, 1646 (zrezyg. 1647); 9. Jan Kazimierz Denhoff 1649–1697, dyplomata, bp Ceseny, 1686; 10. Michał Radziejowski 1640–1705, bp warmiński następnie abp gnieźnieński, 1686; 11. Jan Aleksander Lipski 1690–1746, bp krakowski, 1737.

Dlaczego kraj tak zasłużony dla chrześcijaństwa jak Polska pozostawał poza zainteresowaniem Stolicy Apostolskiej, jeżeli chodzi o kardynalskie promocje? Odpowiedź wydaje się bardzo prosta. Polscy duchowni rzadko zabiegali o purpurę, jako że peryferyjne położenie Polski, jej oddalenie od siedziby głowy Kościoła uniemożliwiały duchownym polskim pełny udział w życiu Kościoła powszechnego. Z czasem pojawił się inny problem, o wiele ważniejszy dla naszych rozważań, mianowicie spory prestiżowe między biskupami. Po raz pierwszy do takiego sporu doszło w czasach wspomnianego już Z. Oleśnickiego. Ów biskup bowiem po uzyskaniu purpury zaczął domagać się pierwszeństwa przed prymasem Władysławem Oporowskim. Spór między tymi dwoma dostojnikami nie dotyczył li tylko pierwszeństwa w Kościele polskim, był przede wszystkim sporem politycznym — walką o wpływy między odgrywającą coraz większą rolę Małopolską a tracącą systematycznie na znaczeniu Wielkopolską. Aby zapobiec tego rodzaju sporom w przyszłości zdecydowa-

² Zbigniew Oleśnicki 1389–1455, biskup krakowski, aż trzykrotnie otrzymywał kapelusze kardynalski. W 1439 r. mianował go kardynałem papież Eugeniusz IV, ale Oleśnicki jako zwolennik koncyliarizmu, czyli wyższości soboru nad papieżem, nie przyjął tej godności. Przyjął natomiast kapelusz od antypapieża Feliksa V w 1440 r. Dopiero w 1449 r. godność ta została zatwierdzona przez papieża Mikołaja V. Kwestię kto był pierwszym polskim kardynałem rozstrzyga na rzecz Oleśnickiego: P. N i t e c k i, *Kardynałowie w Polsce*, „Chrześcijanin w Świecie” 13:1981 z. 4 s. 90–120.

no się prawnie uregulować omawianą kwestię. Zjazd piotrkowski w 1451 r. postanowił, że żaden duchowny polski nie może starać się o kapelusz kardynalski bez zgody króla³. Wątpić należy, aby decyzja wymienionego zjazdu została przez Stolicę Apostolską odebrana jako niedocenianie godności kardynalskich przez Polaków i stała się powodem rzadkiego jej udzielania polskim duchownym⁴. Papiestwo w XV w., które właśnie wychodziło z kryzysu spowodowanego wielką schizmą zachodnią, miało daleko większe i ważniejsze problemy niż śledzenie ustawodawstwa w dalekiej Polsce. W uchwale zjazdu piotrkowskiego nie było zresztą nic obraźliwego dla Stolicy Apostolskiej. Chęć posiadania przez monarchę wpływu na nominacje w swoim kraju była zrozumiała, zwłaszcza w przypadku Kazimierza Jagiellończyka, który zasłynął między innymi z tego, że wiódł głośne spory z Rzymem o obsadę biskupstw krakowskiego i warmińskiego.

Godność kardynalska nie dawała w Polsce żadnych przywilejów poza prestiżem. Nie wydaje się więc, by stanowiła niebezpieczeństwo dla szlachty. Nawet bowiem w czasach późniejszych, w epoce, kiedy szlachta zazdrośnie strzegła swoich praw i pielęgnowała „żrenicę wolności”, czyli *liberum veto* i na każdym kroku podkreślała swoją równość, z uwielbieniem używała różnych tytułów, lubowała się w posiadaniu rozmaitych urzędów, zabiegała o zagraniczne tytuły arystokratyczne. Co prawda nie obywało się bez protestów braci szlacheckiej, ale wystarczy sięgnąć do korespondencji z tamtych czasów, aby przekonać się, że nie były to protesty do końca szczere. Epistolografia staropolska aż roi się od tytułów prawnie w Rzeczypospolitej zakazanych. Trzeba jednak zaznaczyć, że szlachta polska nie była pod tym względem wyjątkiem w Europie. O wiele bardziej na tytułomanię cierpiała szlachta francuska⁵. Dlaczego więc czysto prestiżowa godność kardynalska nie stała się często uzyskiwanym zaszczytem? Wydaje się, że oprócz samych zainteresowanych, także monarchowie polscy nie dość konsekwentnie zabiegali o nią u progów apostolskich.

Tak było aż do drugiej połowy XVII w., kiedy w 1686 r. kardynałami zostali dwaj Polacy. Historia tych nominacji jest bardzo cieka-

³ R. G r o d e c k i, S. Z a c h o r o w s k i, J. D a b r o w s k i, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 2, Kraków 1995 s. 386–387.

⁴ Twierdzenie takie wysuwa P. N i t e c k i, *art. cyt., passim*.

⁵ Zob. F. B l u c h e, *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*, Warszawa 1990 s. 60–63.

wa. Jan III Sobieski zabiegał bowiem od dłuższego czasu o kapelusze kardynalski dla dawnego ambasadora Ludwika XIV w Polsce, bpa Forbin–Jansona⁶. Jak wiadomo, podczas elekcji w 1674 r. przyczynił się on do sukcesu Sobieskiego, przerzucając poparcie Francji na jego kandydaturę. Starania Sobieskiego, który chciał się odwdziżyć biskupowi napotykały jednak na poważne trudności. Papież Innocenty XI znajdujący się w ostrym sporze z Ludwikiem XIV, ociągał się z nominacją. Nie bez znaczenia była też niechęć kandydata na kardynała do Ligi Świętej i fakt, że przyczynił się on do zawarcia rozejmu żurawińskiego. Podpisanie zaś przez niego w 1682 r. słynnych „artykułów gallikańskich” ograniczających władzę papieża nad Kościołem francuskim sprawiło, że jego nominacja stała się praktycznie niemożliwa⁷. Nawet zwycięzca spod Wiednia nie był w stanie wpłynąć na zmianę stanowiska papieża. Innocenty XI jednak chcąc mimo wszystko okazać przychylność Polsce i jej władcy mianował kardynałami nuncjusza Pallaviciniego, biskupa warmińskiego Michała Radziejowskiego i rezydenta polskiego w Rzymie Jana Kazimierza Denhoffa. W normalnych warunkach nominacje papieskie zostałyby odczytane pozytywnie. Mianowanie kardynałem nuncjusza było bowiem równoznaczne z uznaniem wysokiej rangi polskiej nuncjatury. Władcy polscy starali się zwykle, aby przedstawiciele Stolicy Apostolskiej na zakończenie swojej misji w Rzeczypospolitej byli odznaczani purpurą. Wystarczy wspomnieć jak źle został w Polsce przyjęty fakt mający miejsce za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, kiedy to nuncjusz Marescotti uzyskał biret kardynalski dopiero po przeniesieniu go do Hiszpanii, Rzeczpospolita odebrała to jako sygnał spadku jej znaczenia międzynarodowego⁸. W omawianym jednak czasie mianowanie kardynałem nuncjusza Pallaviciniego, sprzyjającego mal-kontentom, zostało bardzo źle odebrane przez króla i dalsza obecność tego dyplomaty w Polsce stała się niemal niemożliwa. O wiele bardziej jednak rozgniewała Jana III nominacja dwóch Polaków. Nomi-

⁶ J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy*, t. 4, Poznań 1891 s. 30.

⁷ O. ForstdeBattaglia, *Jan Sobieski król Polski*, Warszawa 1983 s. 296; K. Piwarski, *Między Francją a Austrią*, Kraków 1933 s. 26–27. Forbin–Janson otrzymał biret kardynalski dopiero w 1690 r., za pontyfikatu Aleksandra VIII, znacznie bardziej przychylnego Francji.

⁸ J. Lileyko, *Zamek Królewski w Warszawie*, Warszawa 1986 s. 153.

nacja Denhoffa była dla króla o tyle nieprzyjemna, że podobno biret, który ten hierarcha otrzymał, był pierwotnie przeznaczony dla Forbin–Jansona. Intrygi rezydenta polskiego w Rzymie sprawić miały jednak, że papież mianował właśnie jego, a Francuzi, o których względu miał on z ramienia króla zabiegać w Rzymie poczuli się głęboko urażeni⁹. Ostatecznie jednak Denhoff stale przebywał w Wiecznym Mieście, więc wiadomo było, iż nie będzie nikogo na dworze kłůw w oczu swoją purpurą¹⁰. Obawy szlachty zaś, że Denhoff jako kardynał będzie w Rzymie reprezentował bardziej interesy papieża niż króla i Rzeczypospolitej, spowodowały, iż zakazano później duchownym pełnienia funkcji rezydentów na dworze papieskim po to, aby nie mogli przyjmować godności kardynalskich¹¹. Niewątpliwie najgorzej przyjęta przez króla została nominacja Radziejowskiego. Król znał bowiem apetyt na władzę i skłonność do intryg swojego bliskiego krewniaka. Najgorsze jednak miało być to, że Radziejowski zaczął domagać się dla siebie na dworze pierwszego miejsca po królu, utrudniając tym samym faworyzowanie królewicza Jakuba, którego starzejący się monarcha chciał widzieć jako swojego następcę. Pierwszym krokiem Jana III świadczącym o jego niezadowoleniu z nominacji papieskiej była odmowa wręczenia nominatom kardynalskich kapeluszy, co było przywilejem monarchów i praktykowanym zwyczajem. Radziejowski musiał się zadowolić gratulacjami od kardynała–sekretarza stanu Alderano Cibo i innych purpuratów, a przywieziony na początku roku 1687 przez markiza Cusaniego kapelusze kardynalski przyjął w swoim zamku w Kryłowie. Uroczystość przyjęcia przez Radziejowskiego oznak nowej godności odbyła się 14 stycznia 1687 r. z wielką pompą. Połączona była z mszą, przysięgą i uroczystym odśpiewaniem *Te Deum*. Dopiero po uroczystości Radziejowski udał się do przebywającego w Żółkwi króla, gdzie doznał chłodnego przyjęcia, następnie przez Warszawę wyjechał do swojej diecezji na Warmię¹².

Walka o honory związane z godnością kardynalską dopiero się jednak rozpoczynała. Radziejowski zażądał, aby w korespondencji do

⁹ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, Warszawa 1994 s. 411.

¹⁰ K. Piwarski, *dz. cyt.*, s. 27.

¹¹ P. Nitecki, *dz. cyt.*, s. 100.

¹² J. Korytkowski, *dz. cyt.*, s. 306–307.

niego król stosował specjalną formułę: „Naszemu Czcigodnemu Przyjacielowi”. Nie to jednak było najważniejsze. Sprawą, która najbardziej drażniła króla i królową, był fakt żądania przez kardynała na dworze miejsca przed synami królewskimi¹³.

Splot różnych czynników, takich jak znana wszystkim wyniosłość i duma Radziejowskiego, zdradziecka przeszłość jego ojca a także postępowanie nuncjusza, który podobnie jak Radziejowski nie złożył po otrzymaniu purpury wizyty królewiczowi Jakubowi, motywując to faktem, iż nie jest on synem monarchy dziedzicznego, sprawiły, że przeciwko godnościom kardynalskim zaczęła szemrać także szlachta, a król zagroził, że sprawę honorów odda pod rozagę sejmu¹⁴. Radziejowski, który nie zamierzał zmieniać swojego postępowania i składać broni, dosyć wcześnie rozpoczął kampanię w obronie swoich racji, pisząc do wielu różnych osobistości listy, w których tłumaczył i usprawiedliwiał swoje postępowanie. Dawał w nich wyraz swojemu zdziwieniu i niezadowoleniu z reakcji króla oraz części szlachty na jego zachowanie¹⁵.

Najciekawszym chyba w tej sprawie jest list kardynała do znanego parlamentarzysty i deputata do Trybunału Koronnego, Mikołaja Lasockiego. W tym liście Radziejowski dał wyraz swojemu zaskoczeniu, dlaczego godność kardynalska jest w Polsce uważana za obcą, w kraju znanym z uwielbienia dla godności, zaszczytów i tytułów. Kardynał odmówił sejmowi prawa zajmowania się jego sprawami. Nawiązując zaś do pretensji króla z powodu nie oddania należytych honorów jego synom przywoływał rozmaite przykłady postępowania purpuratów w podobnych sytuacjach, po to, by stwierdzić ostatecznie, iż król nie ma racji domagając się specjalnych względów dla swoich dzieci. Radziejowski przyznał także, że nie dziwi się w zasadzie reakcjom Polaków, którzy kardynała nie widzieli, chyba malowanego, dlatego nie wiedzą jak się wobec niego zachować¹⁶.

Odpowiedź na ten list musiała niemile zaskoczyć dumnego prałata. Lasocki podkreślił na początku swoje wieloletnie przywiązanie do Ra-

¹³ *Tamże*.

¹⁴ K. Piwarski, *dz. cyt.*, s. 28.

¹⁵ Zob. np.: List Radziejowskiego do Stanisława Szczuki z jesieni 1686 r., AGAD APP t. 163 III k. 107; List Radziejowskiego do biskupa chełmińskiego K. Opalińskiego z 8 X 1688 r., B. Czart rps 182 s. 239–242 i 439–441.

¹⁶ List Radziejowskiego do Lasockiego z 13 I 1687 r., B. Czart rps 1948 s. 257–258.

dziejowskiego, ale zaraz stwierdził, że w Rzeczypospolitej wszyscy są równi, a więc i kardynałowie nie powinni się cieszyć specjalnymi względami. Przytaczał przykład, iż kardynałowie francuscy zadowolają się pierwszym miejscem na dworze przed innymi biskupami. Nie wstydzą się natomiast świadczyć monarsze honorowych posług, jak choćby trzymanie modlitewnika podczas mszy. Lasocki poszedł znacznie dalej w swoich rozważaniach i stwierdził, że nie należy przeceńnić specjalnie samej godności kardynalskiej, gdyż kardynałowie dodają wprawdzie splendoru papieżowi i należą do jego rady, ale sami z siebie niewiele znaczą, nie mogą nic uczynić bez papieża, podczas gdy papież może bez nich czynić wszystko. To zaś jak kardynałowie są traktowani przez innych, zależy od osobistej wiary każdego, jego gorliwości i szacunku dla Kościoła, a także od zachowania samych purpuratów. Każdy, jak podkreślał Lasocki, chętnie ustąpi „grzecznemu” kardynałowi i odda mu honor, ale nikt nie pozwoli, aby przez kardynałów cierpiał majestat królewski i wolności szlacheckie. Zaprzeczył też Lasocki faktowi, że Polacy nie znają godności kardynalskiej, gdyż za panowania Zygmunta III i Władysława IV byli w Polsce kardynałowie¹⁷.

List od Lasockiego zapewne nie był zgodny z oczekiwaniami kardynała, który został tymczasem ostro zaatakowany przez samego monarchę we wspomnianym już liście do bpa Zbąskiego. Postępowanie Radziejowskiego a w szczególności uchybianie godności dzieciom królewskim mocno dotknęły Jana III. Król nie mógł zrozumieć dlaczego jego dzieci mają być gorzej traktowane od dzieci monarchów dziedzicznych. Przecież, motywował Sobieski, głowa Kościoła także jest obieralna, podobnie cesarz. Król wątpił w dobroć papieża i nie poczytywał jego działań za przychylne, [...] i mamyż to mieć za fawor Ojca Świętego, że nam dał nationales kardynałów, kiedy już kardinali, albo się równać z dziećmi naszymi, albo ich poprzedzać chcą — zapytywał z żalem. Sobieski informował także, iż sprawę tę odda pod rozagę najbliższego sejmu, nie pozwoli bowiem, aby jego dzieciom działa się krzywda. W Polsce nie ma innej gradacji dostojników duchownych niż według biskupstw, na których ich łaska królewska posadzi — stwierdzał król¹⁸.

¹⁷ List Lasockiego do Radziejowskiego, B. Czart rps 1881 s. 468–481.

¹⁸ List Jana III do biskupa J. Zbąskiego z 12 VI 1687 r., B. Czart rps 422 s. 133–137.

Nie czekając jednak co w sprawie Radziejowskiego załatwi w Rzymie bp Zbąski, król podjął własne działania zmierzające do rozwiązania drażliwej kwestii pierwszeństwa na dworze. Właśnie w marcu 1687 r. zmarł nominowany przez króla na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, biskup poznański Stefan Wierzbowski¹⁹. Śmierć tego dostojnika była dla króla podwójnie korzystna. Odszedł bowiem biskup, którego papież nie chciał zatwierdzić na stanowisku prymasa²⁰. Tak więc Sobieski wyszedł z honorem ze sporu z Rzymem o obsadę prymasostwa. Ponadto arcybiskupstwo było wolne i można było mianować na nie Radziejowskiego. Rozwiązać to miało problem obecności kardynała na dworze i jego pierwszeństwa przed synami królewskimi, które teraz, kiedy Radziejowski był prymasem, było uzasadnione. Nie wiadomo kto podsunął królowi pomysł takiego rozwiązania sprawy honorów. Było ono korzystne tylko pozornie. Oto bowiem prymasem a więc drugą po królu osobą w państwie zostawał człowiek stosunkowo młody, liczący sobie w chwili nominacji 42 lata, dużo młodszy od króla i należało się spodziewać, że zostanie on w niedalekiej przyszłości interrexem. Człowiek więc, który swoim postępowaniem w mniemaniu Sobieskiego krzywdził jego synów, miał w przyszłości poprowadzić po śmierci króla elekcję i doprowadzić do zwycięstwa któregoś z Sobieskich. Czy król nie zdawał sobie z tego sprawy? Trudno uwierzyć, że nie pomyślał o tym. Najprawdopodobniej jego krok był obliczony na przyciągnięcie Radziejowskiego do stronnictwa królewskiego, od którego zawsze zresztą chwiejny biskup oddalił się po niefortunnej nominacji kardynalskiej. Niestety polityka Jana III rozdawania wakansów przeciwnikom politycznym nie dawała rezultatów, nie sprawdziła się i tym razem²¹.

Opinia publiczna, jak i sam Radziejowski, od dawna spodziewali się tej nominacji. Kardynał już jesienią 1686 r. pisał w tej sprawie do Stanisława Szczuki. W liście do niego stwierdzał, że stary Wierzbowski nie zasiądzie nigdy na prymasostwie, bo Rzym nie zgodzi się na jego nominację. Pisał też, że arcybiskupstwo gnieźnieńskie jest znisz-

¹⁹ P. N i t e c k i, *Biskupi Kościoła w Polsce*, Warszawa 1992 s. 221.

²⁰ Powodem odmowy papieża zatwierdzenia Wierzbowskiego na prymasostwie był fakt asystowania tego biskupa przy ślubie Hieronima Lubomirskiego będącego w owej chwili Kawalerem Maltańskim.

²¹ Zob. A. M a l e j k a, *Spór o pieczęć wielką litewską w latach 1684–1685. Z dziejów polityki nominacyjnej Jana III Sobieskiego*, „Studia Historyczne” (w druku).

czony, podupadło gospodarczo i on sam nie chciałby go objąć. Narzekał ponadto na brak zdrowia i stwierdził, że nie chce ruszać się z Warmii, gdzie jest mu dobrze²². Słuszne jest spostrzeżenie, że jak na biskupa, który nie chce zostać prymasem, Radziejowski podejrzanie dużo interesował się prymasostwem²³. W każdym razie, kiedy Jan III ogłosił swoją decyzję, kardynał specjalnie nie dał się prosić i proponowaną godność przyjął.

Mianowanie Radziejowskiego prymasem nie zlikwidowało problemów z honorami na dworze. Sprawa ta powróciła szybko podczas sejmu 1688/89 r. i to nie za sprawą kardynała a królowej Marii Kazimiery. Królowa bardziej chyba niż król uprzedzona na punkcie godności swoich synów, zażądała aby Radziejowski, który jako prymas składał przed sejmem oficjalne wizyty parze królewskiej poprzedzany niesionym przed nim przez kanonika krzyżem, złożył podobną wizytę młodym królewiczom. Monarchini zagroziła prymasowi, że jeżeli nie spełni jej życzenia, to odda tę sprawę pod obrady rozpoczynającego się właśnie sejmu. Dumny kardynał jednak i tym razem nie zamierzał ustępować. Mediacji podjął się nuncjusz Giacomo Cantelmi. Zwrócił on uwagę krewkiej królowej, że niepotrzebne zrażanie sobie prymasa, głowy senatu i interrexa nie jest korzystne dla niej i jej dzieci. Królowa oponowała, twierdząc, że prymas ma mało stronników i korzystniej byłoby zmusić go do ustępstw. Rację miał jednak nuncjusz, który uważał, że kardynał miał daleko większą liczbę stronników niż się wydawało królowej. Arcybiskup Cantelmi bronił także prawa Radziejowskiego do obrony godności kardynalskiej. Królowa „ciężko narzekała” na postępowanie Radziejowskiego, ale ostatecznie przy pośrednictwie nuncjusza i samego króla częściowo ustąpiła. Prymas zgodził się odwiedzić królewiczów i sięść między nimi, ale nie jak sobie życzyła tego królowa po ich lewej ręce²⁴. W ten sposób zakończyła się kolejna niepotrzebna awantura o godności.

Sama sprawa kardynalstw jeszcze raz powróciła, tym razem na forum samego sejmu w lutym 1689 r., kiedy bp Zbąski składał spra-

²² Listy Radziejowskiego do S. Szczuki, AGAD APP t. 163 III k. 42–43 i 49.

²³ Zob. J. P o r a z i ń s k i, *Początki działalności Michała Stefana Radziejowskiego — próba interpretacji przebiegu kariery i kształtujących ją czynniki*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1984, No 726, Historia XLVII s. 225.

²⁴ *Relacje nuncjuszków apostołskich i innych osób o Polsce*, t. 2, opr. E. R y k a c z e w s k i, Berlin–Poznań 1864 s. 475–480.

wozdanie ze swojego poselstwa do Rzymu. Odpowiadając na zarzuty Sobieskiego, papież jeszcze przez Zbąskiego wyjaśniał, że nie może mianować kardynałem Forbin-Jansona, ale jako zadośćuczynienie może mianować jeszcze dwóch Polaków. Oferta papieża, który chyba nie zrozumiał do końca sytuacji króla, zapewne nie ucieszyła Sobieskiego, a stała się podniętą dla polskich biskupów, którzy najwidoczniej nie zrazili się kłopotami Radziejowskiego wynikającymi z purpurowego koloru jego sutanny i z chęci awansu, aby przypodobać się papieżowi, ostro wystąpili za surową karą dla oskarżonego o ateizm szlachcica Kazimierza Łyszczyńskiego. Sprawa ta nie jest dostatecznie wyjaśniona. Surowej kary dla oskarżonego miał się podobno domagać sam król, ale nie jest wykluczone, że do skazania Łyszczyńskiego przyczynił się szczególnie zabiegający o purpurę biskup poznański Jan Stanisław Witwicki²⁵.

Po zerwanym ostatecznie sejmie sprawa godności kardynalskich powoli ucichła. Radziejowskiego powszechnie tytułowano księciem-kardynałem i nikomu nie przychodziło jakoś do głowy, by kruszyć kopie w tej sprawie. Żadna inna późniejsza nominacja kardynalska nie wywołała w Polsce takich emocji. Jeszcze za Sobieskiego w 1695 r. kardynałem został sędziwy ojciec królowej markiz Henri d'Arquien. Król osobiście nałożył wtedy teściowi biret. Jowialnego staruszka nie spotkały w Polsce żadne przykrości z powodu jego godności²⁶.

Jedyna w XVIII w. nominacja kardynalska Polaka, bpa krakowskiego Jana Aleksandra Lipskiego nie wywołała w Rzeczypospolitej podobnych emocji. Należy więc odrzucić twierdzenie, że w Polsce godność kardynalska była postrzegana jako szczególne zagrożenie dla wolności szlacheckich. Wszystko zależało od tego, kto nosił purpurę i czy nie nadużywał swojej godności. Wydaje się, że sprawa nieszcześniejszej nominacji kardynalskiej Radziejowskiego została niepotrzebnie przez Jana III nagłośniona. Reagując niemal histerycznie na tę nominację, król zaszkodził tylko sobie i swojej rodzinie, na pewno zaś nie samemu purpuratowi. Reakcja króla na samą nominację a także niefortunny awans kardynała na prymasostwo niepotrzebnie potwierdziły obawy szlachty i malkontentów dotyczące planów dynastycz-

²⁵ Tamże, s. 496–497; A. H e l c e l, *O dwukrotnym zameżczeniu księżniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach*, Kraków 1857 s. 73.

²⁶ K. S a r n e c k i, *Pamiętniki z czasów Jana III Sobieskiego*, opr. J. W o l i ń s k i, Wrocław 1958 s. 334–335.

nych króla. Skorzystał Radziejowski, który podobnie jak inni dostojnicy świeccy i duchowni osiągnęli awans nie za zasługi, ale w imię nadziei króla, że będą jego stronnikami z wdzięczności za otrzymane łaski.

Sprawa nominacji Radziejowskiego, który dopiero po śmierci Sobieskiego miał odegrać samodzielną, acz niechlubną rolę polityczną znalazła natomiast oddźwięk w literaturze satyrycznej początku XVIII w.²⁷ Któż by się spodziewał, że kardynalska purpura mogła być sprawą wagi państwowej i doprowadzić niemal do kryzysu na najwyższych szczeblach władzy?

²⁷ *Rozmowy umarłych Polaków*, wyd. K. T u r s k i, Sanok 1856 s. 64–82.